

„W rodzinie, w szkole, w GS, w kościele, wśród przyjaciół, w środkach komunikacji często się o tym rozmawia, niekiedy w sposób pozytywny, innym razem w sposób negatywny: każdy ma jakąś swoją opinię i jakieś swoje doświadczenie, lecz dla ciebie czym jest chrześcijaństwo?”

„ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

1. Chrześcijańskie wydarzenie jako spotkanie

Luigi Giussani*

1. ANDRZEJ I JAN

Chrześcijaństwo jest orędziem o tym, że Bóg stał się człowiekiem, zrodzonym z kobiety w konkretnym miejscu i w określonym czasie. Tajemnica, która znajduje się u początku wszystkiego, zapragnęła, by człowiek ją poznał¹. To jest Fakt, który miał miejsce w historii – w czas i w przestrzeń wdarła się wyjątkowa ludzka Obecność. Bóg dał się poznać, odkrywając siebie; z własnej inicjatywy umiejscowił się jako czynnik ludzkiego doświadczenia w chwili, która stała się decydująca dla życia całego świata.

„Po czterdziestu dniach postu i rozmyślenia Jezus powrócił do miejsca swojego chrztu. Wiedział z góry, na jakie szedł spotkanie: «Oto Baranek Boży» (J 1, 36), rzekł prorok widząc Go zbliżającego się (powiedział to zapewne półgłosem). Tym razem dwóch jego uczniów było przy nim. Popatrzyli na Chrystusa i to spojrzenie wystarczyło – poszli za Nim aż do miejsca Jego zamieszkania. Jednym z nich był Andrzej, brat Szymona, drugim Jan, syn Zebedeusza. «Jezus wejrząwszy nań umiłował go...» (Mk 10, 21) – możemy tu zastosować to, co zostało gdzie indziej napisane o bogatym młodzieńcu, który miał odejść zasmucony. Co uczynił Jezus, aby z Nim pozostali? Widząc ich, jak za Nim idą, mówi do nich: «Czego szukacie? A oni Mu rzekli: Rabbi (co znaczy: Nauczycielu), gdzie mieszkasz? Rzecze im: Pójdźcie, a zobaczycie. Poszli i zobaczyli, gdzie przebywał, zostali z Nim dnia tego; a była godzina prawie dziesiąta» (J 1, 38-39)².

W ten sposób François Mauriac przywołuje w swojej książce *Życie Jezusa* pierwsze objawienie się tej obecności jako „problem”, który na zawsze wstrząsnął historią. »

¹ Por. L. Giussani, *Il valore di alcune parole che segnano il cammino cristiano*, „L'Ossevatore Romano”, 6 kwietnia 1996, s. 4.

² F. Mauriac, *Życie Jezusa*, tłum. J. Kossakowska, Warszawa 1965, s. 146-147.

* Z książki L. Giussani - S. Alberto - J. Prades,
Zostawić ślady w historii świata,
Wydawnictwo i drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2019, s.

» Rozdział pierwszy Ewangelii świętego Jana jest pierwszym literackim tekstem, który o tym mówi. Poza jasno wyrażonym orędem – „Słowo stało się ciałem”³, to znaczy to, z czego uczyniona jest cała rzeczywistość, stało się człowiekiem – wspomina się tam również o dwóch pierwszych osobach, które za Nim poszły. Jedna z nich wiele lat później spisała wrażenia i wspomnienia o pierwszym momencie, w którym ten fakt miał miejsce. Odczytuje ona ze swojej pamięci zachowane notatki⁴. Cały pierwszy rozdział Ewangelii świętego Jana, po Prologu (w. 1-18), jest ciągiem zdań, które są właśnie zapiskami pamięci. Pamięć nie rządzi się zasadą ciągłości, jak to jest na przykład w wytworze wyobraźni; pamięć dosłownie „robi notatki” – zapisek, linijka, punkt, i w ten sposób jedno zdanie dotyczy wielu spraw, a następne zaczyna się po licznych kwestiach założonych w pierwszym. Kwestie są raczej domniemane, tylko niektóre zostają wypowiedziane, stanowiąc punkty odniesienia.

„Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł...”⁵. Wyobraźmy sobie tę scenę. Po pięciuset latach oczekiwania wreszcie w narodzie żydowskim, który w całej swojej historii, od dwóch tysięcy lat, miał zawsze proroków, znów pojawia się prorok – Jan Chrzciciel. Mówią o tym także inne starożytne pisma, jest to historycznie udokumentowane. Wreszcie pojawił się Jan, zwany „chrzcicielem”. Wszystkich zdumiewał sposób, w jaki żył; wszyscy też – od faryzeuszy po najbiedniejszego wieśniaka – zostawiali swoje domy, by choć jeden raz pójść go posłuchać. Wszyscy – bogaci i biedni, celnicy i faryzeusze, przyjaciele i przeciwnicy, mieszkańcy Judei i Galilei – szli, by go posłuchać⁶, i zobaczyć, jak żyje po drugiej stronie Jordanu, na pustyni, żywiąc się szarańczą i ziołami. Wokół Jana zawsze gromadziła się grupka osób. Wśród nich *tego dnia* znaleźli się także ci dwaj, którzy byli tam po raz pierwszy. Przybywali znad jeziora, daleko stąd, z okolic położonych poza okręgiem rozwiniętych miast. Chodziło o dwóch rybaków z Galilei. Dwóch wieśniaków, którzy zdezorientowani przyszli do miasta i patrzyli na wszystko osłupiałymi ze zdumienia oczami, a zwłaszcza na niego. Patrzyli na niego szeroko otwartymi oczami, słuchając go z nadzwyczajną uwagą. Nagle znajdujący się wśród zgromadzonych tam osób młody mężczyzna – on również przyszedł, by posłuchać proroka – zaczął się oddalać, kierując się na północ ścieżką biegnącą wzdłuż rzeki. Jan Chrzciciel popatrzył za Nim i krzyknął: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”⁷. Ludzie nie zareagowali. Byli przyzwyczajeni do tego, że prorok od czasu do czasu mówił coś dziwnego, niezrozumiałego, bez związku, wyrwanego z kontekstu, dlatego większość obecnych nie zwróciła wtedy uwagi na to, co powiedział. Ale ci dwaj, którzy byli tam po raz pierwszy i zasłuchani podążali za jego wzrokiem, gdziekolwiek by nie spojrział, zauważyli, że w momencie, gdy wypowiadał to zdanie, patrzył na Tego, który odchodził. Podążyli więc w ślad za Tamtym. Szli za Nim, trzymając się nieco z tyłu – bali się, wstydzili, ale w sposób niezwykle, tajemniczy i sugestywny byli dogłębnie zaciekawieni. „Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie”⁸ „Chodź, a zobaczysz” – oto chrześcijańska »

³ J 1, 14.

⁴ Por. L. Giussani, *Czas i świątynia*, tłum. J. Waloszek, K. Borowczyk, A. Perzyński, Częstochowa 1997, s. 70-77 (Biblioteka „Niedzieli” 37), oraz tegoż, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie. U Źródeł chrześcijańskiego roszczenia*, tłum. D. Chodyniecki, Poznań 2002, s. 67-69 (PerCorso 2).

⁵ J 1, 35-36.

⁶ Por.: Mt 3, 1-6, Mk 1, 4-8, Łk 3, 7-18.

⁷ J 1, 29.

⁸ J 1, 37-39.

» formuła, oto chrześcijańska metoda. „Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej”⁹.

W opowiadaniu nie pojawiają się inne szczegóły. Jak już powiedzieliśmy, cały fragment, a także następny, składa się z zapisków. Zdania kończą się w miejscu, w którym zakłada się, że wiadomo już o wielu sprawach. Podaje się godzinę – około dziesiątej – ale nie mówi się ani kiedy przyszli, ani kiedy odeszli. Opowiadanie ciągnie się dalej: „Jednym z dwóch, którzy o tym usłyszeli od Jana Chrzciciela i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata – który wracał albo z połowu, albo z plaży, gdzie naprawiał potrzebne rybakowi sieci – i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza»”¹⁰. Nic nie zostaje dodane, zacytowane, udokumentowane; to było wiadome, to były zapiski wydarzeń, o których wszyscy wiedzieli! Niewiele tekstów można czytać tak jak te – są tak realistycznie i zwyczajnie wiarygodne, ani jedno słowo nie zostało w nich dodane do istoty rzeczy utrwalonej przez pamięć.

Jak to się stało, że Andrzej mógł powiedzieć do brata: „Znaleźliśmy Mesjasza”? Jezus mówiąc do nich, musiał wypowiedzieć to słowo; znali je zresztą, w przeciwnym razie nie sposób było powiedzieć i tak nagle stwierdzić, że to był Mesjasz. Najwidoczniej po tym, jak pozostali i godzinami słuchali tego człowieka, patrzyli na niego, gdy mówił – kim był ten, który tak przemawiał? któż inny przemawiał kiedykolwiek w taki sposób? któż kiedykolwiek mówił o tych rzeczach? Nikt nigdy nie widział ani nie słyszał o kimś takim! – powoli we wnętrzu ich duszy pojawiło się konkretne wrażenie: „Jeśli nie uwierzę temu człowiekowi, nie uwierzę już nikomu, nawet własnym oczom”. Nie wypowiedzieli tego, może nawet o tym nie pomyśleli, ale to czuli. Ten człowiek potwierdził więc, między innymi, że jest Mesjaszem, Tym, który miał przyjść. Przy całej swojej wyjątkowości, zapewnienie to było tak oczywiste, że zachowali je w sobie, jak gdyby było to coś zwykłego, coś prostego do pojęcia. To było proste!

I [Andrzej] przyprowadził go [Szymona] do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr”¹¹. Żydzi mieli w zwyczaju zmieniać imiona osób po to, by pokazać ich usposobienie, albo też ze względu na jakieś wydarzenie. Zatrzymajmy się na chwilę przy Szymonie, który idzie z bratem, zaciekawiony i nieco przestraszony; patrzy wprost na człowieka, do którego go prowadzono. Człowiek ten wpatruje się w niego z daleka. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób Jezus spoglądał na niego – przenikał go wzrokiem na wskroś; zwróćmy uwagę na to, jak poznał się na jego charakterze: „Ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr”. Jakie to musi być niesamowite wrażenie, gdy ktoś, osoba zupełnie obca, patrzy na ciebie takim wzrokiem i poznaje cię takim, jakim naprawdę jesteś.

„Nazajutrz [Jezus] postanowił udać się do Galilei”¹².

Fragment ten składa się z krótkich wzmianek oraz z punktów, w których to, co się wydarza, zostaje wzięte za pewnik, znany i dla wszystkich oczywisty.

⁹ J 1, 39.

¹⁰ Por. J, 40-41.

¹¹ J 1, 42.

¹² J, 1, 43.